

Nowy minister, stare problemy. Kryzys mobilizacyjny na Ukrainie

Krzysztof Nieczypor

25 marca minister obrony narodowej Mychajło Fedorow zapowiedział daleko idące zmiany w systemie mobilizacji na Ukrainie w celu przeciwdziałania kryzysowi kadrowemu w armii. Przeprowadzenie reform poparł prezydent Wołodymyr Zełenski, który dotychczas dystansował się od tego problemu w obawie przed negatywnymi reakcjami społeczeństwa, coraz bardziej zmęczonego kosztami toczącej się od ponad czterech lat wojny. Akceptowalne społecznie rozwiązanie będzie wymagało znalezienia kruchej równowagi pomiędzy potrzebą wzmocnienia potencjału osobowego armii a koniecznością zachowania młodego pokolenia na okres powojenny. Nie bez znaczenia są także kalkulacje polityczne Zełenskiego, dążącego do utrzymania popularności na wypadek startu w wyborach prezydenckich.

Mobilizacja według nowego ministra obrony

Jednym z kluczowych elementów zapowiedzianej reformy systemu mobilizacji jest zmiana funkcjonowania wojskowych centrów uzupełnień. Reorganizacji tych struktur, powszechnie uznawanych za skorumpowane i stosujące przemoc, ma służyć audyt, którego terminu realizacji nie określono. W usprawnieniu pracy centrów pomóc ma rozszerzenie funkcjonalności aplikacji Rezerwa+, co umożliwi osobom w wieku poborowym rejestrację online. Mechanizm ten dotyczy jednak osób, które już figurują w systemie poborowym i posiadają prawo do odroczenia (zob. [Węzeł gordyjski mobilizacji. Ukraina między potrzebami armii i biznesu](#)), a tym samym nie rozwiąże najważniejszego problemu – zachęcenia do rejestracji tych, którzy dotychczas unikali tego obowiązku. Zgodnie z przedstawionymi przez Fedorowa szacunkami takich osób jest ok. 2 mln, a ok. 200 tys. samowolnie opuściło jednostki wojskowe.

Receptą na zapełnienie luk w armii ma być przejście z systemu poboru na armię kontraktową. Podstawą zmian ma być nowa oferta umów dla żołnierzy, przewidująca terminy służby od dwóch do pięciu lat z możliwością zwolnienia na okres do jednego roku po odświeżeniu co najmniej dwóch lat. Planuje się także wzrost wynagrodzeń.

Realizacja tych propozycji będzie jednak bardzo trudna. Obietnica podwyżek nie ma pokrycia w obowiązującym budżecie, zaś sugerowane przez prezydenta Zełenskiego rozwiązanie – wsparcie finansowe z Zachodu – na razie pozostaje zablokowane z powodu weta Węgier (zob. [Spór z Ukrainą paliwem wyborczym Orbána](#)). Kolejną przeszkodą – ze względu na pogłębiający się kryzys w Radzie Najwyższej – będzie uzyskanie większości

parlamentarnej niezbędnej do przegłosowania regulacji (zob. [Ukraina: pogłębiający się kryzys większości parlamentarnej](#)).

Między potrzebą a niechęcią

Głównym wyzwaniem dla Fedorowa będzie jednak przełamanie oporu społecznego wobec mobilizacji. Badania Instytutu Psychologii Społecznej i Politycznej z marca 2025 r. ujawniły, że 58% respondentów ze zrozumieniem odnosi się do uchylających się od służby (jedynie 39% uważa, że to powód do wstydu). Nastroje te przejawiają się w coraz częstszych przypadkach starć pomiędzy funkcjonariuszami centrów a osobami odmawiającymi stawienia się w nich. O ile w 2022 r. odnotowano zaledwie pięć incydentów z użyciem przemocy wobec rekruterów, a w 2023 r. – 38, o tyle w 2024 r. już 118, a w 2025 r. – 341. Zarazem lawinowo wzrosła liczba skarg na pracowników centrów. Według pełnomocnika ds. praw człowieka Dmytra Łubińca w 2022 r. zarejestrowano 18 zażaleń, w 2023 r. – 514, w 2024 r. – 3312, a w 2025 niemal dwukrotnie więcej niż rok wcześniej, bo aż 6127.

Braki kadrowe to najpoważniejsza przeszkoda utrudniająca armii ukraińskiej skuteczną walkę na froncie. Zdaniem przedstawicieli władz średnie ukompletowanie brygady Sił Zbrojnych Ukrainy (SZU) wynosi 40–60%, lecz zgodnie z relacjami wojskowych liczebność żołnierzy operujących bezpośrednio na froncie nie przekracza 20–30% stanów osobowych jednostek.

Istotnym powodem takiej sytuacji są liczne dezercje, mające swoje źródło przede wszystkim w złej organizacji służby i braku perspektyw jej zakończenia. Dotychczasowe próby przeciwdziałania ucieczkom z wojska, np. poprzez zachęcanie żołnierzy do powrotu do armii dekriminalizacją dezercji i samowolnego opuszczenia jednostki, okazały się nieskuteczne (oba terminy są w ukraińskim prawie traktowane rozdzielnie: pierwszy z nich oznacza umyślne opuszczenie jednostki wojskowej bez zamiaru powrotu do służby, drugi zaś – nieuprawnione opuszczenie jednostki wojskowej lub nieterminowe stawienie się do służby bez uzasadnionej przyczyny przez okres dłuższy niż trzy dni).

Zgodnie z danymi z listopada ub.r. od początku pełnoskalowej inwazji Prokuratura Generalna Ukrainy zarejestrowała 255 tys. postępowań dotyczących samowolnego opuszczenia jednostki i 56,2 tys. aktów dezercji (różnica względem danych przekazanych przez Fedorowa wynika najprawdopodobniej z faktu, że część spraw dotyczy tych samych osób wielokrotnie popełniających jedno przestępstwo). Jeszcze jesienią 2024 r. parlament przyjął nowelizację kodeksu karnego umożliwiającą żołnierzom opuszczającym jednostki uniknięcie odpowiedzialności karnej w przypadku powrotu. Od stycznia do sierpnia 2025 r. skorzystać miało z tej ścieżki co najmniej 29 tys. osób, zarazem jednak od stycznia do października 2025 r. wszczęto ponad 162 tys. spraw karnych dotyczących samowolnego opuszczenia jednostki. Należy przy tym podkreślić, że częstym powodem opuszczenia jednostki była chęć zmiany miejsca służby, co stawało się możliwe po ponownym stawieniu się do centrum uzupełnień.

Błędne koło (de)mobilizacji

Rozwiązaniu problemu mobilizacji nie sprzyja stosowana praktyka kierowania nowych rekrutów do oddziałów szturmowych operujących na najtrudniejszych odcinkach frontu lub/i

tych dowodzonych przez nieudolnych i niekompetentnych dowódców. W konsekwencji ponad 80% przypadków dezercji ma miejsce już podczas szkolenia przygotowawczego. Ułatwiają je zła organizacja tych szkoleń (zob. *Armia na rozdrożu. Kryzys mobilizacyjny i organizacyjny Sił Obrony Ukrainy*) – realizowanych w zatłoczonych ośrodkach, bez odpowiednich warunków bytowych i bezpieczeństwa – oraz niechęć dowódców liniowych do delegowania do roli instruktorów doświadczonych żołnierzy.

Dezercje i niewielki napływ nowych kadr powodują, że rządzący do tej pory nie zdecydowali się na przyjęcie zapisów regulujących terminy służby, kierując się obawą, iż groziłoby to załamaniem obrony na skutek jednoczesnej demobilizacji znacznej części żołnierzy. W konsekwencji brak rotacji powoduje fizyczne i psychiczne przeciążenie żołnierzy oraz obniża ich zdolność bojową (zob. *U progu trzeciego roku wojny. Kryzys mobilizacyjny na Ukrainie*). Prowadzi to do systemowego błędnego koła, w którym dezercje wynikają z narastającego wyczerpania żołnierzy spowodowanego chronicznymi brakami kadrowymi.

Pomimo konstytucyjnej odpowiedzialności za politykę mobilizacyjną prezydent Zełenski dotychczas wybierał półśrodki. Po uchwaleniu ustawy obniżającej minimalny wiek poboru z 27 do 25 lat odwlekał jej podpisanie przez 10 miesięcy. Objęcie w lutym 2025 r. osób w wieku 18–24 lat dobrowolnym programem rocznych kontraktów nie zachęciło młodych ludzi do wstępowania w szeregi armii – kontrakty miało podpisać zaledwie kilkaset osób. Dystansowaniu się władz od trudnego tematu towarzyszyły próby sędowania odpowiedzialności za stan osobowy armii na sztab generalny SZU oraz poszczególne oddziały. Stworzyło to pole do skutecznych działań dezinformujących Rosji, która rozpowszechnia w internecie najsłabsze doniesienia o metodach stosowanych przez pracowników centrów uzupełnień (np. o tzw. busyfikacjach), przedstawiając je jako normę, a nie wyjątek.

Polityka i demografia

Perspektywa wyborów prezydenckich, nawet jeśli obecnie odległa, skłania Zełenskiego do niepodejmowania niepopularnych działań. Chodzi przede wszystkim o młodych – w pierwszej turze wyborów w 2019 r. aż 52% jego elektoratu stanowiły osoby w wieku 18–39 lat. O tym, że jest to grupa ciesząca się szczególnymi względami, świadczy jego reakcja na lipcowe protesty młodzieży przeciwko próbie ograniczenia niezależności organów antykorupcyjnych. Szybkie wycofanie się z tych regulacji oraz umożliwienie wyjazdu za granicę mężczyznom w wieku 18–22 lat stanowiły próbę odzyskania poparcia. W efekcie jednak (dane Eurostatu) w okresie od września do listopada 2025 r. niemal pięciokrotnie (w porównaniu z poprzednimi trzema miesiącami) wzrosła liczba wniosków składanych przez ukraińskich mężczyzn w wieku 18–34 lat o objęcie ochroną czasową w państwach UE – z ok. 16,3 tys. do ponad 77 tys.

Zarazem innym powodem zgody na wyjazdy młodzieży i utrzymania 25 lat jako minimalnego wieku mobilizacyjnego mogą być względy demograficzne. Wskaźnik urodzeń w latach 2000–2005 osiągnął najniższy poziom w całym okresie poprzedzającym rosyjską inwazję (zob. wykres 1). W konsekwencji osoby w wieku 20–24 lata należą do jednej z najmniej licznych grup wiekowych – jest ich ok. 1,5 mln (zob. wykres 2). Biorąc pod uwagę, że Ukraina ma aktualnie najniższy wskaźnik urodzeń w Europie oraz notuje trzykrotnie wyższą liczbą zgonów niż urodzeń, utrata osób w wieku reprodukcyjnym generowałaby

poważny problem rozwojowy.

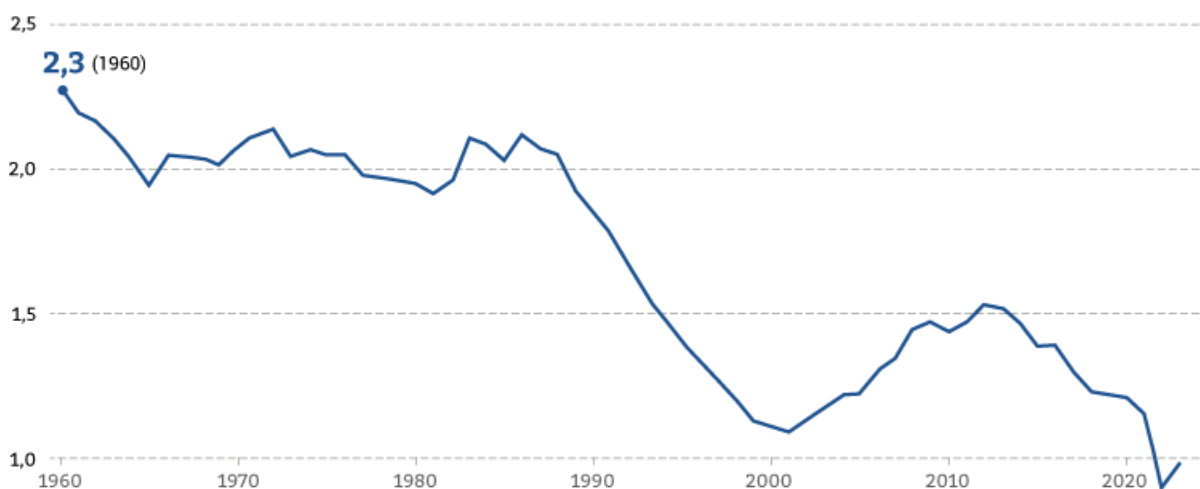
Wyzwanie

Bez stworzenia atrakcyjnych warunków służby wojskowej, przewidujących jasno określone terminy powołania, możliwość wyboru docelowej specjalizacji, satysfakcjonujące wynagrodzenie i profesjonalny proces szkoleń, zapowiadane przez Mychajła Fedorowa reformy nie odniosą sukcesu. Nie jest to zadanie z góry skazane na porażkę – motywacja do oporu i wola walki są na Ukrainie wciąż silne, a renomowane jednostki wojskowe, takie jak 3 Brygada Szturmowa czy 12 Brygada GN „Azow”, z powodzeniem prowadzą rekrutację ochotników, osiągając ukończenie na poziomie ponad 90% (zob. [Armia nacjonalistycznego wzoru. Perspektywy polityczne ruchu azowskiego](#)).

Ponadto w opinii znacznej części wojskowych wciąż istnieje duży potencjał mobilizacyjny (ok. 2–5 mln osób, w tym ok. 800 tys. w grupie wiekowej 18–25 lat), umożliwiające zwiększenie tempa naboru ponad planowaną przez Kijów liczbę ok. 30 tys. powołań miesięcznie. Ujawnione przez Fedorowa dane na temat liczby uchylających się od służby wojskowej są pierwszym publicznym przyznaniem się do fiaska dotychczasowej polityki mobilizacyjnej przez wysokiego rangą polityka i można je uznać za pozytywny sygnał uświadomienia sobie przez władze skali problemu. Sukces zapowiedzianej reformy zależeć jednak będzie w dużej mierze od woli politycznej jej przeprowadzenia.

Niski wskaźnik urodzeń w latach 2000–2005 spowodował, że obecnie relatywnie nieliczna jest grupa osób w wieku od 20 do 24 lat

Współczynniki urodzeń na Ukrainie od 1960 roku

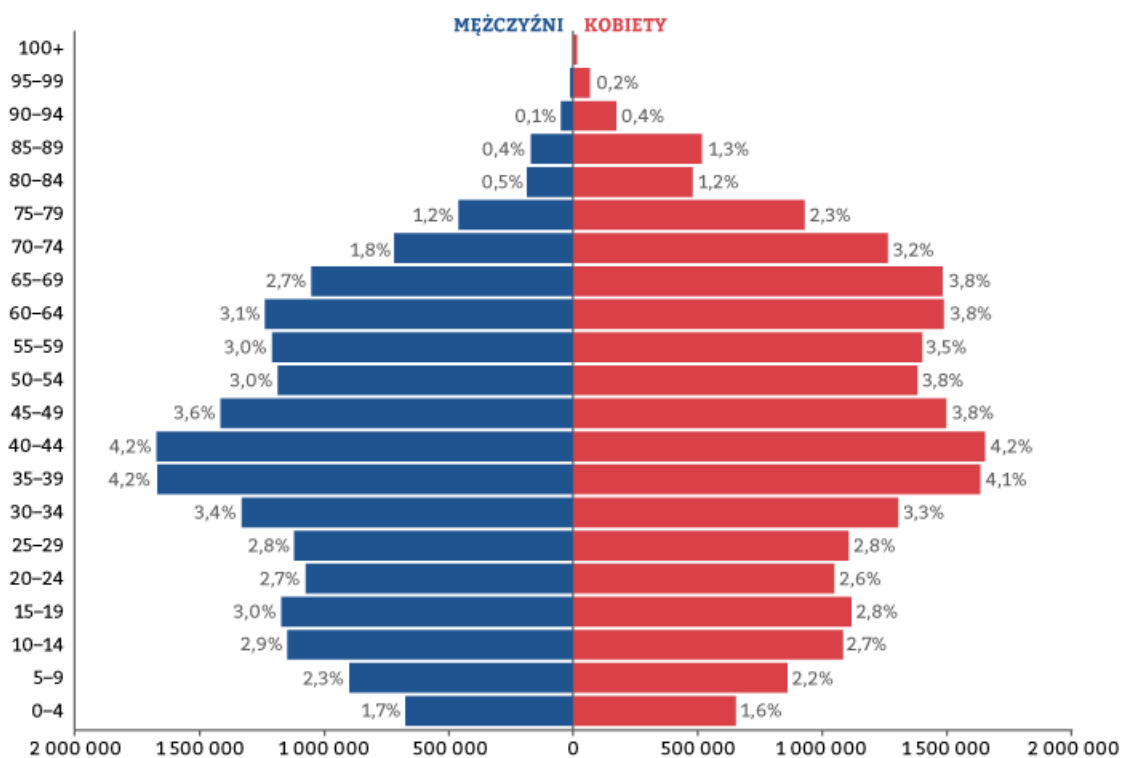


Źródło: data.worldbank.org.



Osoby mające od 20 do 24 lat to jedna z najmniej licznych grup wiekowych na Ukrainie

Struktura ukraińskiego społeczeństwa według grup wiekowych, 2026 r.



Źródło: data.worldbank.org.

